Nr. 15 — We Lwowie, Niedziela dnia 16. Stycznia 1870. — **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
de Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Niedz.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 16. stycznia.

(Moralna klęska memorjału bürgerministrów. — Z Niemiec. — Położenie rzeczy w Paryżu. — Broszura Fadjejewa i tłumaczenie się Moskwy we Wiedniu. — Konwencja austrjacko-moskiewska z dnia 19. października 1860 r. — Moskwa i ludy południowo-słowiańskie).

Głosy dzienników, które przytoczyliśmy wczoraj, dowodzą dobitnie, że większość ministerjalna bynajmniej nie posiada sympatji nigdzie, że nawet te dzienniki, które twierdzą, iż większość ta pozostać musi u steru, czynią to tylko z przymusu; niechby się jaka inna okazała kombinacja, którejby nie można podejrzywać o wstręt do konstytucji, opuszczą one Giskrę z ochotą. Tak fatalne wrażenie nawet na przyjaciół większości wywarł jej memorjał. Moralnie, stanowisko dr. Giskry itd. jest słabsze niż przed tygodniem jeszcze. Badano usposobienie warstw Wiednia — i okazało się, że oprócz kół, ściśle związanych najpospolitszym interesem z dr. Giskrą itd., tj. wielkich spekulantów, nie może on na nikogo liczyć we Wiedniu. Dlatego i *Nowa Presse* z taką zapamiętałością go popiera — z jego upadkiem i ona upaść albo na inne pole przerzucić się musi, a w każdym razie stracić materjalnie. Przeważna większość Wiednia, tj. klasa średnia kupców, fabrykantów, itp. jest zupełnie obojętną, a socjaliści zamierzają zwołać zgromadzenie i potępić politykę dr. Giskry.

Umiarkowane organa węgierskie, jak *Pester Lloyd*, bronią p. Beusta przeciw napaściom ukrytym pp. Herbsta na tajnej konferencji większości Wydziału adresowego. Upominają one, ażeby osobistych pobudek nie używano do podkopania systemu dualistycznego. Przypominają centralistom, że p. Beust jest ministrem wspólnym, i jako taki obalony być może tylko przez delegacje. Od p. Beusta zaś żądają, aby się nie mieszał do spraw przedlitawskich. *Pester Lloyd* tak kończy: „Krizys przedlitawska jest w najwyższym stopniu niebezpieczną. Któż zdoła obliczyć jej następstwa i dalszy rozwój? Jeżeli monarchia niema się rozpaść w gruzy, a na wszystkie jej ludy spaść chaos okropny, to przynajmniej sprawy wspólne i ministrów, którzy je reprezentują, powinna krizys pozostawić nietkniętemi.“ Jest to widocznie groźba, rzucona większości ministrów, bo mniejszość zostaje w dobrej zażyłości z p. Beustem.

Organa opozycji węgierskiej podają oba memorjały zaledwie w chudych wyciągach. *N. fr. Lloyd* oświadcza, że tak ministrowie większości jak mniejszości byliby może wybornymi członkami stronnictw, ale nie są zdolni na ministrów. Większości zaś ministrów wyrzuca wprost obłudę i intryganctwo. „Między innemi — powiada *N.fr. Lloyd* zataiła większość w swoim memorjale dwie kardynalne prawdy: po pierwsze, iż nawet koła niemieckie poznają, że rządy centralistyczne utrzymać się nie dadzą, a powtóre, że środki gwałtowniejsze nie zdołają sprowadzić skonsolidowania Austrji. Jakiś czas może jeszcze by się udało pociągnąć rządy obecne, i to przypuściwszy, że się zagraniczne stosunki monarchii nie pogorszą; jakiś czas może daoby się jeszcze panować za pomocą stanu oblężenia, — ale któż ze zdrowemi zmysłami może mniemać na serjo, że tym sposobem trwałe osiągnie się rezultaty? Któż przy zdrowych zmysłach może pochwalać stan, w którym jedna część ludności państwa byłaby uposażona we wszystkie środki wolności i potęgi, podczas gdy drugą część, i to przeważną, musianoby trzymać w szachu przemocą? Choćby nawet w teorji, czego jednak nie przypuszczamy, wywody większości ministrów były słusznemi, to w praktyce są wprost niemożliwemi, a to podobno wystarczy na ich potępienie.“ Co do memorjału mniejszości *N. fr. Lloyd* nie przemawia ani za ani przeciw niemu.

Politik pochwala w ostatnim numerze postępowanie korony, pełne przezorności i stałości, „które to przymioty po najnamiętniejszych wynurzeniach ministrów w dwóch latach ostatnich mogą najzbawienniejszy sprowadzić skutek.“ Trudno podać w streszczeniu tę wzgardę, jaką *Politik* zarówno jak *Narodni Listy* okazują dla większości ministrów, rozbierając jej memorjał. „Czyż mogą tacy ludzie imponować opozycji całych ludów? Czyż mogą utrzymać uszanowanie dla korony? Toż to mają być mężowie, co nas chcą ngiąć? Jeszcze mamy dość środków w ręku do opędzenia się systemowi rządowemu, który po dwóch latach panowania pozostawia „stan rzeczy, pod wielu względami powikłany, i na imię Moskwy tak dygoce we wszystkich członkach, że nie śmie nawet uścisnąć dłoni polskiej?“ Memorjał mniejszości ministrów *Politik* pochwala; w nich widzi mężów, z którymi można rozmówić się o polityce, i którzy jedynie zdolni są prowadzić ster różnonarodowego państwa.

Jeszcze dosadniej przemawiają *Narodni Listy.* Zdaniem ich, większość ministrów stała się moralnie i materjalnie niemożliwą, jest ona niekonsekwentną. Dalej piszą: „Panowie z większości ministerjalnej odsłonili się jako kłamcy. Dwa lata łudzili Polaków obiecankami, ażeby wyzyskać ich zaufanie; dzisiaj dowiadujemy się z ich memorjału, że o spełnieniu tych obiecanek bynajmniej nie myślą. Władza, złożona w ręce tej frakcji ministrów, nie mogłaby ani u ludów ani u parlamentu zyskać zaufania. Podobnych ludzi powołuje się tylko po to, ażeby niezdrowy stan społeczeństwa wpędzili w ostateczność i tym sposobem sprowadzili jego upadek. Jeżeli pp. Giskra, Herbst itd. utrzymają się i po przesileniu u steru, to walkę opozycyjną wpędzą do tego rychłego a pomyślnego dla nas rezultatu. Takich wojowników lękać się nie potrzebujemy, a zatem od serca im życzymy, ażeby się utrzymali.“

Tagespresse otrzymała z Pragi telegram, że w razie zwycięztwa większości ministrów, wszyscy naczelnicy gmin czeskich złożą swoje urzęda.

Zagraniczne pisma niemieckie podając memorjały to w całości, to w wyciągach, ruszają ramionami. I większość i mniejszość ministerjum przedlitawskiego jest z pochodzenia niemiecką, i obie się wobec świata, zdaniem tych pism skompromitowały.

Podróż arcyks. Karola Ludwika została urzędownie zapowiedzianą posłowi austrjackiemu w Berlinie.

Zmiana w gabinecie bawarskim nastąpić musi ze względów konstytucyjnych, gdyż patrjoci mają przewagę w Izbie niższej. Sprawa ta będzie osią, około której wytoczy się walka stronnictw pruskiego i antipruskiego w południowych Niemczech.

Telegramy z Paryża d. 13. nie podają nowych wiadomości. Podnoszą tylko, że mieszczaństwo wszędzie stało d. 12. po stronie władzy, a na bulwarze Montmartre sami obywatele miejscy aresztowali kilku burzycieli. Policja otrzymała na dzień 12. bm. rozkaz postępować z największą cierpliwością. Cały wypadek, o którym zresztą cesarz dowiedział się wracając z arcyksięciem Albrechtem z Rambouillet z polowania, przeszedł dla niego pomyślnie. Od chwili, kiedy mamelucy ustąpili z widowni politycznej, radykalizm republikański utraci rację bytu, i walka przeniesie się na arenę obu centrów z jednej a lewicy z drugiej strony, na czem zyska sprawa wolności. Jeżeli prawda, że Napoleon III. tylko do czasu, tylko na próbę stał się liberalnym, to odtąd będzie musiał stać się nim w istocie, musi się na zawsze pozbyć mrzonki przywrócenia kiedyś rządów osobistych. Niebezpieczeństwo chwilowe zresztą jeszcze nie zupełnie minęło — jeszcze pozostaje sprawa wytoczenia Rochefortowi procesu, na co komisja Izby jednomyślnie pozwoliła, ale pytanie, czy pozwoli sama Izba. Lewica i część lewego centrum, która się odłamała od Olliviera, stojąc niezawiśle, zamyślają sprzeciwić się wnioskowi komisji. A gdyby wniosek się utrzymał, to jakie będą następstwa procesu? Rząd zamierza odbić cios ewentualny, wnosząc zaprowadzenie sądu przysięgłych dla przestępstw politycznych. Jeżeli sąd przysięgłych skondemnuje Rocheforta, ministerjum umyje ręce — ale czy zadowolą się takim nawet wyrokiem krociowi zwolennicy Rocheforta w Paryżu? Jeżeli tę próbę przetrwa rząd napoleoński, to może na długie czasy być pewnym spokoju.

Według *Bohemii*, organu półurzędowego, poselstwo moskiewskie w Wiedniu otrzymało rozkaz, z powodu broszury jenerała Fadiejewa, oświadczyć panu Beustowi, że rząd moskiewski nietylko niema nic wspólnego z wycieczkami pism moskiewskich, które za główny cel polityki moskiewskiej stawią rozbicie i zagładę Austrji, ale owszem ubolewałby, gdyby bezrozumna gorliwość niepowołanych publicystów sprowadziła choćby najlżejsze zamącenie w stosunkach, które ku najszczerszemu zadowoleniu rządu moskiewskiego coraz więcej stają się prawdziwie przyjacielskiemi. Ale zapytamy: dlaczego rząd moskiewski nie zastosuje konwencji z d. 19. października 1860, na mocy której rząd austrjacki w r. 1861, 1862, 1863, 1864 więził i skazywał publicystów polskich w Galicji za wycieczki przeciw Moskwie? Czy obowiązuje jeszcze ta konwencja, czy nie? Jeśli obowiązuje, to dlaczego rząd moskiewski nie wytacza procesu owym „niepowołanym“ publicystom? Jeśli nie obowiązuje, to dlaczego rząd austrjacki tego nie ogłosi? Wobec memorjału większości ministrów mamy prawo tego się domagać. Zresztą, jeżeli rząd moskiewski niema nic wspólnego z broszurą Fadiejewa, to dlaczegoż lwowskie *Słowo* zaczęło ją właśnie wczoraj przedrukowywać, i to w oryginale, jak samo dodaje?

Jak mocno upadły sympatje dla Moskwy w Serbii, dość przytoczyć następującą okoliczność. Niedawno temu organ rządu moskiewskiego w Brukseli, *le Nord*, w artykule poświęconym Austrji i kwestji wschodniej, oświadczył półurzędowo, że misja Moskwy na Wschodzie już jest spełniona, i odtąd Moskwa będzie ludom wschodnim dawać tylko rady przyjacielskie. Belgradzki *Vidovdan* chwycił *Norda* za słowo i tak pisze:

„Przystajemy na to zupełnie, że Moskwa, jak i reszta mocarstw, pozostawia samymże ludom chrześciańskim Wschodu spełnienie ich narodowego zadania. Wschód nie może być nigdy przez obce wpływy odrodzonym, ani też sprawa wschodnia przez nie rozwiązaną. Właśnie przeszłość moskiewskiej polityki na Wschodzie dowodzi, że przez obcą interwencję stara ta sprawa tem więcej stać się musi zawikłaną i nie do uleczenia. Chrześcianie Wschodu przyjmą zawsze z ochotą rady mocarstw przychylnych, ale też takowe starać się będą pokombinować z swemi prawami i interesami, na ślepo jednak powodować się nie myślą. Jeżeli rady będą dobre, to będziemy za nie wdzięczni Moskwie, taksamo jak Francja, Anglia, Prusy, Austro-Węgry i Włochy mogą w podobnym wypadku być pewne naszej wdzięczności. My pragniemy jedynie, ażeby Moskwa, jak już cała Europa, uznała zasadę nieinterwencji także co do Wschodu. My jesteśmy na tyle silni, ażeby tak naszą wolność jak i równowagę europejską zabezpieczyć“.

Wśród obecnych okoliczności, kiedy rząd moskiewski uczuł całe niebezpieczeństwo dla siebie agitacyj panslawistycznych i socjalnych, kiedy spostrzegł, że nie nadadzą one Moskwie misji odrodzenia Zachodu, ale ją samą rozbiją na sto cząstek — sądzimy, że oświadczenie *Norda* nie było obłudne — niemniej przeto jednak godne są zapisania słowa *Vidovdana*, który jest organem nieskończenie przeważnej części ludów południowo-słowiańskich. Nie chcą one być dziećmi, na pasku Moskwy, — a i nieliczni jej tamtejsi zwolennicy widzą, że coby tylko przedsięwzięli za poparciem Moskwy jawnem lub tajnem, napotkać musi na opór reszty mocarstw.

Memorjały ministrów.

II.

Dziś już sytuacja zupełnie rozświecona. I Niemcy i nie-Niemcy Przedlitawii mają autentyczne dokumenta przed oczyma, powiadające im jacy ministrowie rządzić chcą i nadal podług szablony dotychczasowej, nie zważając na opozycję i niezadowolenie ludów większości i opierać się na hegemonii jednego, uprzywilejowanego szczepu. Tych ministrów całą mądrością jest utrzymać: Prowizo-

---

Kronika lwowska.

(Pan Stanisław Kunasiewicz in partibus infidelium. — Mężowie, którychby warto wyrznąć w kamieniu. — Jeszcze o Henigsmanówce. — Dziennik Polski in extremio. — P. Ziemiałkowski w roli Pięknej Heleny i wojna trojańska w kasynie. — Pax tibi J. I. Kraszewski evangelista meus. — Sekret, który pan Ziemiałkowski podczas wyborów powierzył panu Schmittowi, dla czego się trzyma liberalnych Niemców, wyjawiło memorandum większości ministrów.)

Ktokolwiek, chociażby w przejeździe tylko zwidzał miasto nasze, tego niezawodnie uderzyć musiał zupełny brak historycznych pomników, którym się nasza metropolia zaraz na pierwszy rzut oka odznacza, a który jej nadaje cechę miasta bez tradycji, miasta, które wczoraj dopiero powstało, miasta nakoniec, któremu — nie mówiąc już wcale o Krakowie — pierwszy lepszy Pacanów niemiecki śmiało mógłby rzucić w oczy nazwę miasta — parweniusza!

Oprócz hetmana Stanisława Jabłonowskiego, którego pomnik sam się jak może konserwuje, nie uczciło miasto nasze nikogo więcej pamiątkowym spiżem, marmurem lub kamieniem, a mniej obeznani podróżni muszą ztąd wyciągnąć wniosek, że gorliwość p. Stanisława Kunasiewicza (*pleno titulo*) „doktoranda praw i zastępcy konserwatora pomników Galicji wschodniej w sprawie restauracji kościółka św. Jana“) że powtarzamy, gorliwość ta jest po prostu tylko gorliwością *in partibus infidelium*, miasto zaś nasze, albo nigdy nie umiało godnie uczcić zasługi, albo nigdy nie miało w łonie swoim męża, któryby na takie uczczenie zasłużył.

Tymczasem tak nie jest, żarliwość bowiem p. Stanisława Kunasiewicza, doktoranda praw itd. jest faktem stwierdzonym już przez samego p. Stanisława Kunasiewicza, doktoranda praw itd. (obacz mowa Stanisława Knnasiewicza doktoranda itd.) tudzież przez p. I. J. Kraszewskiego, który właśnie w mowie p. Stanisława Kunasiewicza doktoranda itd. odnośne zaczerpnął zdanie, — faktem zatem, o którym już dzisiaj wątpić nie można, i tylko absolutny brak starych butów, dziurawych kotłów itd. jest przyczyną, że gorliwość ta tak małe ma pole do popisu i tak niewielkie pozyskała uznanie.

Co się zaś tyczy mężów zasługi, to — jeśli wierzyć mamy *Dziennikowi Polskiemu* i tych by nam nie zabrakło, nieprzypatrując się bowiem wcale bliżej zasługom, ofiarności, patrjotyzmowi, rozumowi stanu wszystkich świętych mameluckiego kalendarza, nie jestże założenie Hönigsmanówki czynem, który biorących w nim udział patrjotów, pomnikowego godnymi robi zaszczytu?

Chodzi więc tylko o uznanie zasługi tych mężów, którzy chwalebny zamiar powzięli zagarnąć do własnej kieszeni owe 15—30 procentów, które co roku aseknrantom zwraca krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Jeżeliby przeto Pan Bóg dał nam jeszcze z kilka dni śniegu, tobyśmy mogli miasto nasze upiekszyć całym tłumem posągów, i tylkobym radził pośpieszyć z wykonaniem tego projektu, nim jeszcze śnieg stopnieje, i akcje zagranicznym bankierom z a m ą ż w y d a n e m i zostaną.

P. dr. Oswald Hönigsmann, którego artykuł mój o krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń tak srodze rozsierdził, może się ztąd przekonać, że nie jestem zawziętym, i że rzeczywiście wcale nie zasłużyłem na to srogie skarcenie, które mi w swojem *Oświadczeniu* wymierzył.

Oświadczenie to było niezawodnie nieco dziwnem, szanowny poseł wyszedł w niem bowiem z tego założenia, że można kochać kraj swój i prawdę jedynie tylko wtedy, gdy się coś za to dostanie, z czego oczywisty by wypływał wniosek, że rezolucja, która jak p. Hönigsmann twierdzi, jest jego ewangielią, musi mu nieść kuponki w formie rozmaitych mniej lub więcej tłustych dywidend, promes lub syndykatów.

Ale dajmy temu pokój! Nie mam żalu do szanownego brodzkiego posła za to, że mi z powodu artykułu mego nie chce „d a ć s z e l ą g a“, stosunki jego bowiem są ogólnie znanemi, i każdy wie że p. Hönigsmann niema tak bardzo wiele do dania, a *heidenmässig* wiele więcej do wzięcia. Dowodem tego ewangieliczna jego rezolutność przy wszystkich bądź to publicznych bądź to prywatnych k o n k u r s a c h!

Z niemałem przeto zadowoleniem dowie się, bawiący obecnie w Wiedniu p. Hönigsmann, że wszystkie te szelągi, które w myśli swojej dla innych organów opinii publicznej przeznaczał, w razie jeżeli akcyjne Towarzystwo poprą, lub przynajmniej o niem przemilczą,— że wszystkie te szelągi pozostąć mogą w jego pularesie, z wyjątkiem bowiem *Dziennika Polskiego*, który w tym jedynie celu został założonym, aby tym podobne sprawy brał w obronę, z wyjątkiem więc tego z góry już zapłaconego organu (?) oświadczyła się przeciw Hönigsmanówce cała prasa naszego kraju, potępiając zamach ten na przemysł krajowy, ze stanowiska ekonomicznego i moralnego.

Dziennik Polski znalazł się więc w tej sprawie wobec krajowej opinii najzupełniej zizolowanym, w sposób, nie mogący wcale przypaść do smaku założycielom tego pisma, którzy wydawszy w zeszłym już kwartale kilkanaście tysięcy guldenów na to kosztowną zabawkę, niejednokrotną w bieżącym już kwartale przekonać się mieli sposobność, że *Dziennik Polski* wcale im nie przysparza wpływu, lecz owszem solidaryzując ich sprawę ze wszystkiemi przepadłemi sprawami zjednoczonych królestw Galicji i Lodomerji, coraz to bardziej ich depopularyzuje.

Fakt ten wystąpił najjawniej przy scysji, która w K a s y n i e n a r o d o w e m powstała, z powodu, iż Wydział tego Towarzystwa nadał p. Ziemiałkowskiemu dyplom honorowego członka, przeciw czemu znaczne w tym klubie zaprotestowało stronnictwo, a ponieważ według statutów Kasyna Wydział do mianowania h o n o r o w y c h członków jest uprawnionym, przeto wniesiono reformę statutów w kierunku, pozbawiającym Wydział tej prerogatywy.

Wobec tego objawu opinii publicznej, manifestującej się zresztą i w wielu innych sprawach w sposób niemniej wybitny, i wobec memorjału większości gabinetu, wykazującego całą jałowość mameluckiej polityki, pojmujemy bardzo krytyczne położenie redakcji *Dziennika* wobec założycieli tego pisma: pokazuje się bowiem jawnie, że główna jej pieczy powierzona sprawa nader tępo postępuje — owszem nawet pod jej patronatem znacznie się pogorszyła.

Ażeby więc chlebodawców swoich nieco zaspokoić a niemogąc się wobec jawnych faktów żadnemi pochwalić trofeami rozgłasza obecnie redakcja *Dziennika Polskiego*, że *Gazeta Narodowa* „straciła w ostatnich 4 miesiącach (a więc od czasu założenia *Dziennika*) więcej niż 1000 abonentów, dawną zaś ilość egzemplarzy jedynie tylko w tym celu drukuje i stępluje, aby zamaskować ten ubytek, i zwabić inserentów.“

Koncept ten byłby może dowcipnym, gdyby był nowym. Przypominamy sobie jednakże, iż go używały w początku bieżącego kwartału walcząc z sobą obiedwie *Pressy*. Redakcji *Dziennika Polskiego* przypadłaby zatem tylko ta problematyczna zasługa, że nieznaną u nas dotychczas taktykę wiedeńskich „Cajtungsjudów“ wprowadzić u nas usiłuje.

Dziwny ten sposób wojowania, będący dalszym ciągiem sposobów i sposobików, wymyślanych przez *Dziennik Polski* dla podkopywania *Gazety Narodowej*, a z największą efronterją w świat puszczanych, znalazł jednakże panegirzystę w *Tygodniu* I. J. Kraszewskiego, którym to niespodziewanym tryumfem nie omieszkał się *Dziennik* podzielić z swoimi 300 wiernymi: Nestor bowiem naszej belleterystyki uwierzył bajeczkom *Dziennika*, i powtarza je w *Tygodniu*, przepowiadając naszemu pismu zgon nieochybny, a rozwodząc się nad zaletami *Dziennika!*

Był czas kiedy redaktor mameluckiego organu nie cieszył się łaskawemi względami szanownego powieściarza, który wtedy niżej podpisanego faworem swoim zaszczycał; — w biegu dni jednakże postradał podpisany tę łaskę zupełnie, a cały afekt szanownego Nestora zwrócił się obecnie najzupełniej ku odepchniętemu niegdyś, marnotrawnemu synowi.

Fakt ten jednakże nie smuci mnie wcale. O ile sobie bowiem przypominam, jest to z kolei 59. zmiana w sympatjach i zdaniu p. I. J. Kraszewskiego, jest więc nadzieja, że szanowny Nestor naszego powieściarstwa wkrótce dojdzie do kopy, a przy kopie — tuszę to — zwróci się serce jego nazad ku mnie z dawnym affektem.

I zresztą w sam czas wybrał się pan J. I. Kraszewski na gloryfikację dawnej polityki pana Ziemiałkowskiego i nowej hr. Gołuchowskiego, i na gloryfikację ich organu. Zapewne nietylko panu Henrykowi Schmittowi, lecz i panu J. I. Kraszewskiemu zwierzył się pan Ziemiałkowski z sekretu swej polityki!

Lecz ten sekret, ten światozbawczy sekret, który p. Ziemiałkowski w takiej tajemnicy powierzył p. Szmittowi, ten sekret, którego — „by wielkim rzeczom nie przeszkodzić“ — pan Szmit nikomu nie mógł powierzyć, nosząc się z nim z całą tą sakramentalną powagą i dyplomatyczną ostrożno-

rjum, a przeciw opozycji użyć wszelkich środków. aby je złamać.

Niemcom podoba się takie założenie, bo im wyzyskiwanie drugich przynosi zysk i znaczenie, trzymają się więc ślepo takich ludzi, którzy mieli odwagę wypowiedzieć w memorjale, cesarzowi wręczonym (wprost co innego powiedzieli w mowie tronowej) czego chcą i Niemcy austrjaccy i ich ulubieni ministrowie przywódzcy. Chcemy — rzekli — być i pozostać w Przedlitawii rządem jednej tylko partji, tj. niemieckiej. To wyczytać i tego się dowiedzieć można z memorjału większości czyli 5ciu ministrów.

Kto z uwagą odczyta i bezstronnie osądzi memorjał pięciu ministrów, których nazwiska są: Giskra, Herbst, Hasner, Plener i Brestel, ten powie z nami: Od tych ludzi spodziewać się nie można polepszenia, a z ustaleniem ich pozycji, spodziewać się należy pogorszenia naszej przyszłości.

Dziś już złej wiary i wyraźnej potrzeba hypokryzji, ażeby jeszcze jakąkolwiek pokładać nadzieję w tych ludziach.

Sama historja wyjścia na wierzch tych memorjałów jest pouczająca, dla tego ją streszczamy:

Gdy się rozpoczęły rozprawy nad adresem, — jako odpowiedzią na mowę od tronu — w komisji dotyczącej zaczęli centraliści, przyjaciele pp. Herbsta, Giskry i td. nalegać na nich, aby zabierali głos i wypowiedzieli swoje zapatrywania się na przedmiot i na ogólną sytuację.

Odpowiedź była krótka: Nie mięszamy się do dyskusji, bo prowadzimy interesa bieżące tylko, i to prowizorycznie.

Partja niemieckich liberałów, a właściwie centralistów, zgodziła się wprawdzie na program niefolgowania i niepaktowania, jednak brakło jej inicjatywy rządu, do której się przyzwyczaiła, odkąd zaprowadzono formy konstytucyjne rządzenia w Austrji.

Wzrosła więc i u nich obawa, czyli układając adres odpowiednio do ustępów mowy tronowej, nie posuną się w jakim punkcie za daleko lub nie powiedzą za mało, coby mogło być nie na rękę ich przyjaciołom ministrom.

Szło tedy o wynalezienie sposobu i odpowiedniego środka do porozumienia się z ministrami. W tym celu zebrali się i zeszli razem ministrowie i koryfeusze niemieccy na prywatnej konferencji, wywnętrzyli się ministrowie przed swoimi ze swojemi projektami i widokami na przyszłość, zaznajamiając równocześnie centralistów swoich o treści memorjału, podanego przez nich Najj. Panu. Było to tedy wyraźną instrukcją, której większości Izby udzielili ich ministrowie, ażeby myśli memorjału przeprowadzono w adresie i tem samem zadokumentowano solidarność między parlamentem a rządem, z 5ciu złożonym.

Ministrowie mniejszości oburzyli się na takie postępowanie, ponieważ wszyscy dali sobie słowo, że o memorjałach, o konflikcie, nic nie będą wspominali, a w rozprawach żadnego nie będą brali udziału.

Postanowili tedy prosić Najj. Pana o pozwolenie ogłoszenia memorjału mniejszości.

Najj. Pan przychylił się do tej prośby. O czem dowiedziawszy się przeciwnicy, to jest znanych pięciu, wystosowali analogiczną prośbę do cesarza i otrzymali taką samą odpowiedź, tj., że im tak jak tamtym wolno podać do druku swój memorjał. Widać tedy zkąd wyszły i jaki cel miały te intrygi.

Wywierać krytemi drogami presję na koronę, udając, że rzeczy idą torem centralistycznym, oni stoją zaś na stronie, jak Piłat umywający ręce od wszelkiej winy.

Treść wielce pouczającego memorandum większości ministrów pióra p. Herbsta jest następująca:

1. Najbezpieczniej trzymać się tego co już jest i jak jest.

2. Trudność położenia nie pozwala ręczyć za skutek, a tem mniej za szybki skutek. (Więc rządy jak najdłużej zostawić przy nich).

3. Trzymamy się konstytucji, bo ta wyszła z kompromisu z federalistami. (Co chciała większość niemiecka, to przesadziła).

4. O rozszerzeniu autonomii niema mowy. Dość obszerny zakres działalności nadany krajom, — zachcianki, które się pojawiają, nie są niczem usprawiedliwione. (Kto stawia ten pewnik? *Cicero pro domo sua* — nie ludy, ale biurokraci konstytucyjni).

5. Z tego stanowiska na rzeczy się zapatrując — już dla tych ministrów kwestja rozwiązana:

czyli dać pokój, i zachowywać się biernie wobec opozycji?..

czyli też wytrwale i ostro występować przeciw niej?

Naturalnie, że się skłaniają na stronę energii i represji.

6. Że złamanie oporu idzie tępo, o tem wiedzieli oni i wprzódy; ale że nie możliwe, jeźli niema jednolitości w rządzie. (Beust i mniejszość ministerjalna utrudniają jednolitość w koncepcjach repressyjnych).

7. Dlatego wymyślony został projekt reformy wyborczej przez nas.

Reforma wprawdzie zawiera w sobie zmianę konstytucji (*recte* pogwałcenie...), ale przez to by siła rajchsratu została wzmocnioną.

8. Chociaż nastąpiłaby **zmiana**, a my zmianę konstytucji odpychamy..... jednak w tem nie upatrujemy braku konsekwencji, bo my naszą zmianą chcemy wzmocnić rajchsrat!

Będziemy postępywać ostrożnie, porozumiewać się z naszymi..., zanim projekt podamy do aprobaty cesarskiej i t. d.

9. Nie zgadzamy się na żadne zasadnicze przemiany państwowych praw i atrybucyj.

10. 11. 12. Co do Galicji możnaby w teorji myśleć o lepszem stanowisku kraju, o większej autonomii, bo rozszerzone swobody przynieśćby mogły i korzyść państwu — ale w praktyce trudna sprawa. Moskwa mogłaby wystąpić z polityką prowokacyjną (a tak nie, jeźli centralizacja zrodzi zwątpienie, bierność i chroniczną słabość sercową), — więc i tu nie patronujemy zmiany konstytucji. Odwrotnie

co do Galicji: przemawiamy za polityką energiczną i odmawiającą żądania (*feste und ablehnende*) sejmu tem silniej, że położenie kraju i niebezpieczeństwa; które powstałyby z zaspokojenia żądań polskich *vis-à-vis* innym galicyjskim narodowościom, nie dozwalają jąć się innej polityki — co roztropna część ludności przyznać musi.

Ale natomiast nie byliśmy już z góry przeciwni, ażeby zaprowadzić w miarę potrzeby ulepszenia administracyjne tu i owdzie.

Zresztą dając coś Galicji, wywołalibyśmy żądania i pretensje z innych stron..., więc lepiej obstawać i tu bezwarunkowo przy konstytucji grudniowej.

13. Czechom: obiecywać i w zasadzie coś przyznawać nie chcemy.

Ci, co się układali po za naszemi plecami, pogorszyli rzecz, bo naszą siłę repressyjną osłabili. (Znowu Beust, Taaffe). Jeszcześmy próby ostatecznej nie odbyli, czy i o ile jesteśmy silni? gdyż

14. przez agitację prasy, bałamucenie opinii baśniami układowemi, wystawiano nas jako przeciwników wszelkiej ugody — a my ludzie praktyczni, trzymamy się tego, co jest i co prawne.

15. Federacji nie chcemy, bo grozi niebezpieczeństwem, nawet taki ustrój, któryby się zbliżał do federacji, niema wartości praktycznej. Możnaby przystać chwilowo na federację, ażeby mieć na razie spokój, a potem, jak się rozhukają namiętności, przyciągnąć cugle — ale to niebezpieczne, bo gotowibyśmy przegrać.

16. W Czechach specjalnie, autonomia do federacji zbliżona, znaczyłaby poświęcenie mniejszości niemieckiej. Cóż ztądby wynikło?

17. Opozycja by się tylko zmieniła, zamiast teraźniejszej, mielibyśmy opozycję szczepu najbardziej oświeconego, i która to opozycja, ze względu na stosunki polityczne, byłaby ze wszystkich *najniebezpieczniejszą*.

18. Rozwiązać sejm czeski... nie ma sensu (*hat keinen Sinn*, w pismie ministra do monarchy dobrze wygląda: *le style, c'est l'homme*) — chybabyśmy nie chcieli mieć w sejmie większości rządowej.

19. Na propozycję, ażeby zwołać zgromadzenie, złożone z ludzi znakomitych i wpływowych, nie przystajemy wcale, — bo

a) albo rezultat nie odpowiedziałby oczekiwaniom pacyfikatorów — to zwołanie tych ludzi było niepotrzebne;

b) albo rozeszliby się dla niemożności porozumienia się między sobą; to także to samo;

c) albo nareszcie ugodaby nastąpiła: to rząd musiałby oponować.

(To już Rebus wysokiej jurysterji).

My do takich eksperymentów ręki nie podamy; chybabyśmy chcieli łudzić siebie lub oszukiwać drugich. (Także wielka myśl, w szlachetną przystrojona formę, w przemowie do monarchy!).

Jeśli kto ma jakie pretensje, żądania, niech przyjdzie do rajchsratu i tu je sformułuje.

20. Są ważne kwestje, gdzie można mieć odmienne zdania, ale niepodobnem jest szczególnie w Austrji, ażeby można oddać rząd w ręce ludzi, którzy między sobą nie są w zgodzie w punktach zasadniczych wielkich kwestji politycznych. Brak harmonii ciągle podkopuje znaczenie i osłabia powagę rządu. Trudności są tak wielkie, że trzeba silnego poczucia obowiązku, ażeby się podjąć walki.

Ministrowie (t. j. 5ciu mówi o sobie) mogliby rząd prowadzić tylko wtedy, jeśliby nie związani innemi względami całą siłą przekonania mogli użyć środków konstytucyjnych do przyzwyciężenia i złamania różnych przeszkód i trudności. Przekonanie, że uznanie tej prawdy, (potrzeby jednolitości w ministerjum) spowodowało Najj. Pana do zażądania memorjału naszego, (monarcha żądał raportu nie od pięciu, tylko od zbiorowego, z ośmiu głów złożonego ministerjum), upraszamy Najj. Pana by raczył poruczyć ster rządu ludziom jednolitych intencji politycznych, a tem samem nasze posady raczył uważać za opróżnione, które składamy w ręce Jego c. k. Mości.

Oto jest streszczenie dokładne memorjału większości ministrów. Zbijać pojedyńczych punktów wcale nie widzimy potrzeby, gdyż bardzo logicznie uczynił to już memorjał mniejszości, a w streszczeniu naszem, obranem z frazesów, myśl tego memorjału występuje w całej swej potworności.

Jest ten memorjał zapowiedzią, iż jeśli korona autorom jego powierzy rządy w Przedlitawii, to wydadzą najzaciętszą wojnę wszystkim nie-niemieckim narodowościom, rozbijać je będą i tłumić wszelkiemi środkami, jakie rząd ma w swem ręku. Jestto zapowiedź wojny domowej.

ścią, którąśmy dotychczas tylko u kur na wiosnę zwykli byli widywać, ten sławny sekretny sekret nie jest już dzisiaj sekretem dla nikogo.

Pp. Plener, Hasner, Herbst, Giskra i Brestel zdarli nakoniec zasłonę z tej tajemniczej tajemnicy, i pokazało się, że pp. Ziemiałkowski i Gołuchowski, których dotychczas otaczało taką grozą ich zapewnienie, że przez stosunki swoje, z niesamowitym — liberalizmem pp. ministrów mogą sprowadzać grad, azjatycką cholerę, rzucać i odmawiać uroki, lub odbierać krowom mleko wedle upodobania, mniej daleko w tej mierze wiedzieli od ogółu naszej publiczności, nieprzypuszczając wcale, że błędny ognik złotoerarjalnego liberalizmu ani nas ogrzeje ani oświeci, lecz tylko na bezdenne bagna zaprowadzi.

Powiedzieliśmy, że panowie ci nie zdawali sobie sprawy z ostatecznych wyników swej polityki, bo lubimy zawsze łagodniejszych dobierać wyrazów, bo nie chcemy zapatrywań ich solidaryzować z zapatrywaniami *Dziennika Polskiego*, który w zaślepieniu swojem, wobec tak jaskrawego faktu, jakim jest program centralistycznej frakcji gabinetu, jeszcze publiczność nadzieją uwodzi, że większość ostatniego słowa w kwestji galicyjskiej rezolucji nie powiedziała, bo sądzimy, że sytuacja zarysowała się dziś już tak jasno, że ani siebie ani drugich w dobrej wierze nadziejami już łudzić nie można.

Możemy być przeto wdzięcznymi pp. ministrom, że tak kategorycznie stanowisko swojej polityki wobec Galicji nacechowali, jeżeli bowiem owe koncesje „co do administracyjnego porządku, o których uzasadnieniu w rzeczywiście właściwych stosunkach naszego kraju“ wyrokować będą centraliści, są rzeczywiście tak pięknem winnem gronem, jak powiadają, to jednakże jest i to drzewo silnej i odmownej polityki, wyrastające na gruncie bojaźni przed Moskwą, także bardzo wysokiem drzewem, i kto wie, czy lis-Mykita nie miał racji, mówiąc, że winogrona są wtedy zawsze kwaśne, gdy wiszą nadto wysoko.

Delegacja nasza powinnaby sobie bajeczkę tę wziąć pod rozwagę, w razie gdyby to drzewo silnej i odmownej polityki, na gruncie bojaźni rosnące, korzenie swoje w gabinecie zapuściło, lis-Mykita bowiem był swojego czasu sławnym dyplomatą, choć nigdy tak sekretnych sekretów nie posiadał jak p. Ziemiałkowski.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 11. stycznia.

(*Al. W.*) *Ingualdad* pisze: „Siły republikanów znacznie zwiększyły się w Madrycie od czasu ostatnich wybuchów, dzięki czynnej propagandzie zgromadzeń publicznych i uczuciom republikańskim, ożywiającym to miasto. Wszędzie monarchiści otrzymują straszną lekcję“. Lecz podobno monarchiści tłukąc się po wszystkich dworach i nieznajdując nigdzie króla dla siebie, mają zamiar udać się do rodziny habsburgskiej. Ale czy ta zechce przyjąć niepewne trony i narażać się na wewnętrzne państwowe zatargi w Hiszpanii, trzeba zawczasu powątpiewać. Tymczasem i w Hiszpanii zaszła krizys ministerjalna, i Rivero tworzy nowy gabinet, co jakoś nie łatwiej idzie jak wybór króla.

A teraz we Francji? Wszedłszy na drogę ustępstw, niepodobna było się zatrzymać. Sam prąd ogólny unosi wszystko, ministrów i cesarza, a zatrzymać się niema siły. To też zaledwo nowe ministerstwo ustaliło się, musiało zaraz rachować się z opinią powszechną i dlatego musiało wypędzić Hausmanna, a rzecz ta o tyle nastraszyła Pietrego, że się podał do dymisji. Kogo jednakże zamianują na jego miejsce? Cauchina, jak powiadają. Zatem znanego klerykała i prezesa Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Sierżanci będą musieli chodzić do kościołów i spowiadać się, aby się podobać władzy swej. A klerykalna reakcja idzie daleko głębiej. I gdy jedną ręką ministrowie, parci żądaniem ogółu, muszą ogłaszać zniesienie zakazu powrotu do Francji dla Ledru-Rollina i Tibaldiego i dawać im bezwarunkowe prawo pobytu, to z drugiej strony Segris pragnie podtrzymać wpływy duchowne, chce zamianować inspektorem wychowania publicznego — Cauchina (jeżeli nie zostanie prefektem policji); pragnie przywrócić dawne przywileje zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, a papież, przeczuwając takie gorliwe zasługi prawego syna koscioła, pisał już list bardzo uprzejmy do ministrów.

Dalej, równocześnie ustanowienie nowego ministerstwa sztuk pięknych, najniepotrzebniejszego w świecie, i to w chwili, gdy powszechność domagała się zniesienia ministerstwa dworu, jako niemającego racji bytu, postawił nowych ministrów w fałszywą i dwuznaczną pozycję. Widocznem bowiem się staje, że słowa liberalizmu były tylko obłudą. Jeżeli bowiem chciano reform w Paryżu, to trzeba było nietylko usunąć Hausmanna, ale dać Radę miejską, wybieralną przez całą ludność w Paryżu. Dziś zaś w dawnym kształcie zarząd miasta jest tym samym tworem hausmanowsko-cesarskim i przynosi straty. Zmieniają prefekta w chwili, gdy domagano się oddania go pod sąd za nadużycia. Cóż więc pomoże przebaczenie winy niewinnych wyrobnikom w Aubin, którzy nie dość że byli strzelani, to jeszcze ich skazano na więzienia? — Przebaczenie pokrzywdzonym nie zaspokoi tych, co chcieli ukarać krzywdzicieli. Wypędzono Hausmanna za budowanie oper 25-milionowych, bulwarów 150-milionowych i t. p. Ale on był wyrazem władzy, której było celem i ideałem odwlec umysły od życia politycznego, a zabawić i ściągnąć bogactwa do Paryża. Przy samowoli policji, przy trwającym nadal tym samym systemie, wypędzeni byliby tylko ofiarnymi kozłami.

A jednakże wiele przemawia za tem, że to tak jest. Dziś zaczęły się ponownie wybory na wiceprezesów Izby na miejsce Buffeta, Daru i Chevandiera. Miano na razie wybrać Grevy, członka lewicy i demokratę. Jednakże wczoraj *Français*, organ lewego środka zapowiedział, że to stronnictwo nie da swych głosów Grevemu, — dlaczego? Dotąd dwa razy głosowało za nim, trzeci raz nie chce, ażeby się zamanifestować, że zrywa całkowicie z lewicą i staje po stronie ministerjalnej. Zerwanie to czasowego przymierza z republikanami, stawi ostatnich w tem lepszem świetle wobec kraju, bo oni sami teraz są przedstawicielami $3^1/_2$ milionów radykalistów francuzkich.

To postanowienie odbija tem dziwaczniej, że równocześnie w Tuluzie zaszła scena całkiem innego rodzaju. Trybunał mając zawyrokować w sprawie *Emancipation* o targnięcie się na cesarza i ogłaszanie rzeczypospolitej jako jedynego rządu dla Francji, zawyrokował z powodu, że obwinianie cesarza i chęć zamiany cesarstwa na rzeczpospolitę nie jest występkiem przewidzianym §. 87. kodeksu karnego, jeżeli to żądanie robi się sposobem lekkomyślnym, nawet niekonstytucyjnym — „zawiera myśli autora wzywające do działania sejmu a nie zawezwanie do gwałtownego powstania.“ A sąd się nie myli — jak powiada formuła prawna.

Jakby dla przeciwstawienia temu aktowi poważnemu staje wypadek w teatrze „Dejazet.“ Miano tam grać sztukę Siebeckera, a w niej główną scenę zajmuje karetka paryzka z małpą Żoko. Było już wszystko gotowem, kilka miesięcy sztuka leżała w cenzurze, i oto na kilka dni przed jej graniem przychodzi rozporządzenie wyrzucenia tej sceny z małpą „pod pozorem aluzyj bardzo osobistych“. Coby to mogło znaczyć? zapytuje każdy. Kogo mogłaby przedstawiać karetka z małpą. A jednakże o tem rozporządzeniu pisze dyrektor Marcelly Fontaine do autora: „Jaka osoba ukrywa się pod skórą enigmatyczną Joko? Czy nie chcą jej czasem ofiarować na niezajęty tron hiszpański? Czemużby nie? Tak dobra ona jak i kto inny. Ale w takim razie niech nas uprzedzą“ dodaje poważnie *Siecle*.

Jedną z najważniejszych spraw, dziś poruszanych, jest besprzecznie podatek od dzienników. Podobno Buffet wzbrania się od całkowitego zniesienia tych 8 milionów, jakie pobiera się od dzienników politycznych. Jaki zaś to ciężar stanowi dla rozwoju umysłowego kraju, dość powiedzieć, że numer dziennika politycznego, zanim dójdzie rąk czytelnika na prowincji, musi opłacać już 9 cnt., zatem więcej niż koszta nakładu jego bierze rząd. Dzienniki niepolityczne rozchodzą się taniej, mają przywilej być sprzedawane wszędzie i nadto poczta bierze o połowę taniej. Z politycznemi inaczej. Tylko dzienniki urzędowe nic nie płacą. Zda się mała to rzecz, a każdy egzemplarz dziennika 32.85 fr. rocznie płaci rządowi podatku. Słusznie też Leon Plée uważa: „Nigdy nie przyjdzie ministrowi finansów do głowy, wymagać połowy przychodu całkowitego od właściciela, połowy dochodu od rentjera, połowy wyrobów od przemysłowca. Dlaczegóż wymagają połowę ceny od dziennika dla rządu? Wszak dziennik jest nauczycielem politycznym wiejskich mas.“ Pasquet wnosił już w senacie o zniesienie tej potworności. Senat jednakże odrzucił przedstawienie.

Teraz cała prasa występuje jednogłośnie o te prawa bytu swego, wystawia niesluszność przeciążania myśli ludzkiej podatkami niepomiernemi. I rzeczywiście dość spojrzeć, że za wydanie politycznej broszury jednoarkuszowej w 1000 egzemplarzy trzeba zapłacić 40 fr. za stempel, a zatem tyle, co za wwiezienie do Paryża ogromnej kufy wina. Dowodzą, co oczywista zresztą, że zniesienie 8-milionowego podatku od dzienników powiększy liczbę drukarń, liczbę wyrobników, cło od maszyn, papieru itp., i rząd weźmie swoje z naddatkiem, a myśl ludzka uwolni się od przemocy i tej tamy okropnej, w jakiej ją trzymają prawa stemplowe. Zdaje się, że pod naciskiem tej opinii, mimo niechęci swej, ustąpi Buffet. Tymczasem słychać, że ministrowie mają wnieść usunięcie cenzury na sztuki teatralne, pozostawiając tylko wytoczenie procesu za przedstawienie jakich zdrożnych sztuk i ta odpowiedzialność będzie ciążyła tylko na dyrektorze i autorze.

Petersburg d. 4. stycznia.

($\alpha. \beta.$) Zdumiewające są czasem usiłowania Moskali do nabycia wiedzy. Im bardziej ogół zaczyna poznawać swą ciemnotę, tem częściej pojedyncze jednostki biorą inicjatywę w zakładaniu szkół i znoszeniu ofiar.

Przed kilku dniami moskiewska *obszczestwiennaja duma* (rada miejska) uchwaliła założyć pięć nowych szkól dla dziewcząt, i na to obowiązała się corocznie dawać po 10.000 rubli. A trzeba wiedzieć, że już ta Rada ma obowiązek płacenia na ich utrzymanie po 16.000 rubli. Szkółki te kobiece szczególniej są otwierane dla biednych, niebędących wstanie pobierać jakichkolwiek nauk. Tak więc i ciemna Moskwa uznała potrzebę wykształcenia płci pięknej i czynnie posuwa się w tym kierunku.

Jednakże daleko znaczniejsze ofiary na wychowanie przyszłych pokoleń przyjęła na siebie kyrska gubernia, dając na elementarne szkółki po powiatach 30.741 rubli i 12 kop. Tyle uchwaliła Rada gubernialna i powiatowe ziemstwa. Ażeby można lepiej pojąć wysokość tej ofiary dość powiedzieć, że powiat obojański daje 3.750 rubli rocznie, putywelski 3.500, szczygrowski 3.150, a inne zaś po 2.500—3.000. Te składki i nawoływania do nauki wywierają wpływ na masy i poczynają przebudzać z dawnego otrętwienia.

W Petersburgu to przebudzenie zaczyna się objawiać w życiu umysłowem nawet. Weźmy dla przykładu cesarską bibliotekę. W salach jej czytało w ciągu 1868 po 1 stycznia 1869 roku 75.202 osoby, gdy w takim że samym przeciągu czasu w roku 1867 czytających liczba doszła zaledwie 61.861. Co się tyczy czynności przychodzących pracować, to żądano do czytania 240.811 książek, gdy tymczasem rok przedtem liczba zażądanych dzieł dochodziła 187.203. W ten rachunek nie objęto czytania dzienników, których cesarska biblioteka posiada 340 zagranicznych oprócz wszystkich bez wyjątku moskiewskich. Nawet zbiory cesarskiej biblioteki wzrosły o 13.684 tomów druku, 456 rękopisów niezmiernie rzadkich z głębokiego wschodu i południa i o 1.212 kart, planów.

Jednakże wobec tego wzrastającego popędu do nabywania oświaty, prawa moskiewskie o stowarzyszeniach młodzieży nie pozwalają jeszcze korzystać wszystkim na ile by chciano. Przed tygodniem cały świat moskiewski zagadał o głodowej śmierci studenta wszechnicy petersburgskiej. Nikt nie wierzyłby, że w XIX. wieku umierają z głodu, a jednak to prawda, fakt stwierdzony profesorskiem świadectwem. Zmarły był skromny i szlachetny chłopak, na 3. roku medycyny, więc nie chciał ręki wyciągnąć o żebraninę, kredytu nie miał — więc — umarł z głodu. Teraz dopiero zrozumiano, że tak powszechnie prześladowane stowarzyszenia uczniów i ich kasy pożyczkowe miały donioślejszy charakter, niż jedynie zabawki lub pozoru konspirowania. Bo rzeczywiście umierający z głodu chłopak i nie mający odwagi pójść po żebraninie, napewno by nie wstydził się udać się o pożyczkę do towarzyszy swych do wspólnej kasy. Więc nawet najzawziętsi nieprzyjaciele postępu, powiadają, że takie kasy nie były złe i możnaby je tolerować.

Rozumie się że, prawa podobne, ścieśniające do ostateczności wolność kształcącej się młodzieży, musiały obudzić w ostatniej najżywszą pogardę dla władzy. To też nie dziw, że młodzież ta, nie mogąc jawnie stowarzyszać się, poczęła skupiać się tajemnie. A od młodzieży udzielił się duch agitatorski i innym warstwom. To też narodnaja razprawa zaczęła już zapowiadać powstanie na d. 29. lutego 1870. W Kijowie, Moskwie, Petersburgu aresztowano do 100 osób, a między niemi jest Czerkasow, dość wysoki urzędnik (rzecz. radca stanu). Znowu kilku pójdzie na Sybir. A trzeba się spodziewać, że pomimo to sprawa dalej posuwać się nie przestanie. Bądź co bądź, nie są to już tylko proste wykrzykniki, przy puharze wódki wygłaszane, bo niezadowoleni z obecnego porządku, których jest wiele, już na lud wpłynęli nie w jednej miejscowości. W Charkowie zaledwo zaczęto indagować zatrzymanych, a wnet sędzia śledczy, Własowski, otrzymał bezimienny list, mniej więcej tej treści: „Sędzio! ty złośliwy krzywoprzysięzco, zanim się dopełni nad tobą wyrok twego losu, chcemy widzieć twe działanie w zastosowaniu sprawiedliwości. Pamiętaj, że ciebie śledzą, a jeżeli się nie poprawisz, a twe czyny wyrównają dawniejszym, to rewolwery od dawna kupione i oczekują na ciebie jako wilk głodny. Jeżeli się poprawisz, to będziesz swobodny“. Naturalnie, że żadne śledztwa nie wykryły autorów tego listu.

Jednakże lud moskiewski nie pozostał bez uległości wpływom stronnictwa rewolucyjnego. Najświeższe dzienniki zawiadomiły o wypadku, bardzo rzadko kiedy słyszanym na moskiewszczyznie. W kaszyńskim powiecie napadli chłopi na stanowego. Prystaw jechał

jak zawsze zedrzeć cośkolwiek z ludu, a było święto, więc podchmieleni włościanie, gdy ich stanowy zagadbał, zaczęli go łapać, a nawet wiedząc, że władza ma zabrać się do ich grzbietów, zaczęli dusić stanowego. Dzięki jednak koniom i przypadkowi, odjechał na wieś, gdzie chciał dawnym zwyczajem urządzić inkwizycję, dowiadując się o sprawców napadu, lecz włościanie oburzyli się za nazwę rozbójników i zaczęli szturkać urzędnika nie zważając na jego mundur i znaki szczególne, jakie nosi podobny urzędnik. Nawet pulares i pieniądze tak zręcznie mu wyciągnięto, że nie spostrzegł kto i kiedy. Podobny i niezwykły wypadek o kilka wiorst od stanowej kwatery (cyrkułu) zdziwił świat urzędniczy. A jednakże nie jest to jedyny wypadek w tym rodzaju. Możnaby przytoczyć i innych kilka. Ukrywanie złodziei przez lud w wielu miejscach i te występywania, były przyczyną tych obaw rządu o powstanie powszechne ludu na d. 29. lutego (9. marca). Jednakże płonne są te obawy.

Ludu tak mało oświeconego, naraz poruszyć niepodobna, bo on swej sprawy nie rozumie jeszcze, a powtóre, że niema takiej policji, ani takiej władzy, któraby mogła przewidzieć dzień poruszenia się mas lub ująć sprawców poruszenia. Tam gdzie są widoczne agitacje, gdzie wyznaczają się dnie i to zawczasu, tam napewno nie będzie strasznych poruszeń ludowych. Ale wręcz tylu uwagom Moskale chcą się dopytać jakiegoś kłębka rewolucyjnego i chwytają coraz nowe ofiary, nie przeczuwając, że ofiary te właśnie wywołają daleko liczniejszych mścicieli i nie śród samej młodzieży.

Dziś Moskwę zajmuje bardzo sprawa duchowieństwa prawosławnego. Może ono odbywać zjazdy i narady nad swym dobrobytem. Odbył się zjazd podobny w Starym Orkole, wydało zgromadzenie uchwały, lecz cóż biskup na to? On przewodniczącego dziekana B. usunął od obowiązków wszelkich a oddał uchwały pod rozpatrzenie konsystorza. Gniewny konsystorz, że nie wybrano nikogo z jego członków do przewodniczenia zjazdowi, zawyrokował, że uchwały nieprawne i odrzucił, naznaczając kary na księży. Dopiero rząd wdając się, wykazał, że dziekan B. i zjazd nie popełnili nic przeciwnego prawu państwowemu. Zjazdy te może dadzą podstawę do emancypacji niższego duchowieństwa prawosławnego. W Syberji naprzykład arcybiskup tamtejszy w swym okólniku domagał się od księży, by go przyjmowali, jak setnik, nie pamiętam jaki przyjmował apostoła Piotra. Gdzie świadectwa podobnego przyjęcia. Kto opisał tę wizytę? biskup nie podał do wiadomości archeologów, ale to miało znaczyć, że księża powinni całować go w ręce i oznaki największego niewolnictwa okazywać.

Niedziw więc, że gdy duchowieństwo wyższe wywiera wpływ taki na proboszczów, że gdy ci płaszczą się przed władykami, śród ludu i śród urzędników, niknie wszelka powaga władzy duchownej, a upodlony diak nie waha się kraść w Kazaniu u *pokrowskiej bożej matiery*, cudami słynącej, wielkich brylantów i pereł, których widać cudami słynna panna nie chciała nadal przy sobie zatrzymać, ani wydać sprawców tego czynu, jak to miało miejsce przed paru miesiącami.

Duchowieństwo prawosławne dochodziło do tego stanu, że obecnie wydał okólnik Potapow, by urzędnicy okazywali duchowieństwu prawosławnemu u nas tyle szacunku co i katolickiemu. A dawniej Murawiew pisał, zabraniając „wdawania się władzy w sprawy duchowieństwa, czego nigdy nie należy dopuszczać.“ Okólnik Potapowa ma jeszcze i tę wagę, że wykazuje iż na Litwie całej urzędnicy Moskale nie śmieli uszanować księdza prawosławnego, jeżeli on nie stawał się ich szpiegiem i zausznikiem. A z drugiej strony zaświadcza, że śród ludu tak wielkie istnieje uprzedzenie do przechrztów, że na żadną godność gminną, jak pisarzów, starostów i wójtów nie chcą ich nigdzie wybierać. A urzędnicy popierają ten kierunek, za co im się dostaje od *Mosk. Wied.*, bo jakże można, żeby katolicy prześladowali szyderstwom i łajaniem nowo nawróconych na prawosławie, a nowo przyłączeni z chłopów umyślnie uchylali się od wyborów“.

Jednakże teraz skoro u nas duchowieństwo prawosławne zaczyna się również zjeżdżać na takie zbory prowincjonalne, skoro zaczęto wydawać rozporządzenia czynownikom niemięszania się do spraw duchownych, sądzę, że z jednej strony nie będą tyle co dawniej nawracać łozami, a z drugiej strony samo duchowieństwo w walce z despotyczną starszyzną wyjdzie z ciasnego koła donosów i upodlenia wobec władzy świeckiej.

Tak więc wolno nam liczyć i na postęp prawosławia, które zjazdami wyrobi się i zajdzie tam, dokąd Moskwa spodziewać się dziś jeszcze nie może.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Na zgromadzeniu korporacji hurtowników we Wiedniu wniesiono adres zaufania dla większości ministrów — ale korporacja odrzuciła ten wniosek. Niemiecka Izba handlowa w Reichenberg w Czechach chce zmusić swego deputowanego, hr. Beusta, do złożenia mandatu, gdyby w Izbie niższej rajchsratu nie głosował za adresem Tintego.

Według telegramu z Kotaru dnia 14. b. m., zniesiono w całym powiecie kotarskim zakaz posiadania i noszenia broni, tudzież sądy doraźne. Komunikacja z Dragałą jest wolna. Starosta powiatowy, Rendicz i p. Skender udali się do Krywoszy na komisję. Radość ma być powszechna. W Tryeście pozwolono znowu w godnych uwzględnienia wypadkach wywozu broni i amunicji.

Najjaśniejsza Pani już powróciła z Rzymu do Tryestu.

Francja. Wiadomości z Paryża z dnia 14. b. m. potwierdzają, że spokój panuje zupełny, i wszystkie wyjątkowe zarządzenia odwołano; renta wieczór stała 73.80. Na dzień ten spodziewano się powrotu Ledru-Rollina, i nowych demonstracyj z tego powodu. Ostatnia gruba raca, wypuszczona przez radykałów, nie udała się. Rozgłoszono, że marszałek Canrobert miał powiedzieć, iż w razie potrzeby byłby każdy atak na wojsko odparł, choćby zastrzelenie 40.000 ludzi, i szaspokoił w pięciu minutach przywrócił pokój. Marszałek zaprzeczył tej wiadomości jako zmyślonej. Pogłoski o niejedności w ministerjum francuzkiem okazały się także mylnemi.

Raspail i Ledru-Rollin mają przed trybunałem specjalnym (do sądu nad ks. Piotrem) zastępywać interesa rodziny Noir. Podejrzenie, rzucone przez Rocheforta w Izbie na przyszłych sędziów sprawy księcia, okazało się tem haniebniejszem, ile że ci sędziowie jeszcze nie są znani, bo wyrokować ma ława przysięgłych, złożona z 60 wylosowywanych do tego członków Rad departamentalnych z całej Francji.

Do rozpraw nad pozwoleniem wytoczenia procesu Rochefortowi wyznaczyła Izba dzień jutrzejszy. Stwierdza się, że odpadła od Olliviera część lewego centrum ma postawić wniosek: „Izba, zawierzając czujności i stałości rządu, nie przychyla się do prośby zezwolenia na wytoczenie procesu Rochefortowi.“

Presse podaje następujący ciekawy telegram z Paryża d. 14.: „W kołach bezstronnych upewniają z całą stanowczością, że Noir, obruszony zelżywemi wyrazami ks. Bonapartego, pierwszy dał księciu policzek, poczem książę natychmiast wystrzelił do Noira. Fonvielle (drugi sekundant) przyparty w sądzie, będzie musiał powiedzieć tę prawdę.

„Między cesarzem a panem Daru panuje zupełna jednomyślność co do zasad nowego gabinetu w polityce zewnętrznej. Głównym punktem jest utrzymywanie przyjaźnych stosunków z Anglią i Austrją. Zachodzi między cesarzem a ministrem różnica tylko co do nowego obsadzenia niektórych posad dyplomatycznych.“

Sobór. Organa ultramontańskie podnoszą z zadowoleniem, że memorjał opozycji soborowej przeciw nieomylności papieża niema żadnych podpisów, podczas gdy memorjał za nieomylnością liczni prałaci podpisali. Wiele tu wytłumaczy wiadomość, że arcybiskup paryzki i prymas węgierski mają już w marcu otrzymać kapelusz kardynalski.

W parlamencie włoskim przygotowują interpelację względem stanowiska, jakie rząd zajmie wobec oświadczenia francuzkiego ministra spraw zagranicznych o dalszym ciągu okupacji państwa Rzymskiego.

Kronika.

— **Lwowska Izba adwokatów** wybrała prezesem swoim dr. Gnoińskiego, na miejsce p. Rajskiego, który jak wiadomo złożył to prezesostwo.

— **Ułaskawienia.** *Czas* dowiaduje się, że cesarz darował resztę kary dziewięciu więźniom, odsiadującym karę w domu karnym w Wiśniczu, a mianowicie: Wawrzyńcowi Warchołowi, Jakóbowi Mazurowi, Łukaszowi Persowi, Błażejowi Palce, Baltazarowi Dołkowskiemu, Walentemu Kubrakowi, Józefowi Załędze, Walentemu Zającowi i Janowi Koczańskiemu.

— **W włości węgierskiej Apati**, wybrała ludność wójtem izraelitę, M. Adlera.

— **Wydział Towarzystwa bratniej pomocy kursów pedagogicznych** upomina tych panów, którzy z kasy tegoż Towarzystwa zaciągnęli jaką kwotę pieniężną, lub też książki z biblioteki tego Towarzystwa wypożyczyli, a do tego czasu nie zwrócili, by takowe w przeciągu 14 dni najdalej na ręce przewodniczącego p. Leona Scierańskiego, słuchacza 2 roku kursu pedagogicznego w domu narodnym, raczyli nadosłać, gdyż w przeciwnym razie zmuszonym będzie Wydział nazwiska tych panów wymienić, lub też drogą prawną o swą własność się upomnieć.

Lwów dnia 12. stycznia 1870.

— **W Gnieźnie** zaprowadzono w tych dniach oświetlenie gazowe.

— **Na scenie krakowskiej** wystąpić miała wczoraj po raz pierwszy panna Roland, Polka, która przez dwa lata występowała na większych scenach w Niemczech, a wykształcenie artystyczne odebrała w szkole dramatycznej w Wiedniu. Krytyka teatralna niemiecka wyraziła się nader pochlebnie o tej artystce.

— (*J. T.*) **Teatr.** W środę przedstawiano po raz pierwszy dwuaktową komedję p. Jana Stożka pod tytułem: *Walka stronnictw* z dodatkiem eperetki: *Piękna Galatea.* O komedji pisaliśmy dość obszernie zaraz po jej wyjściu z druku, wykazując nieprawdopodobieństwo intrygi i brak żywych, naturalnych postaci, dziś więc pozostaje nam tylko powiedzieć słów kilka o grze aktorów. Ci ostatni mieli tu ogromne pole dla własnej twórczości i istotnie dane nam przez nich typy, jakkolwiek karykaturalne, potrafiły jednak serdecznie zabawić publiczność.

P. Linkowski zrobił z Trąbkiewicza bardzo dobrą karykaturę, do czego mu pomogła bardzo stosowna charakteryzacja. W tej roli Linkowski był już panem swojej mimiki, i przesady tu już nawet nie mamy mu za złe. P. Wilkoszewski prześcignął jeszcze pana Linkowskiego i dał jeszcze zabawniejszą karykaturę barona Rądelkowskiego. P. Szymański w roli Marjusza dopiero pod koniec nabrał więcej demokratycznego animuszu, ale przyznać trzeba, że sztywność jego dość dobrze przystawała do roli Marjusza. P. Leszczyński odznaczał się usypiającą monotonią deklamacji. Panna Romana Popiel wystudjowała swoją rolę jak najstaranniej, i bardzo miłe stroiła minki, choć dodać potrzeba, że rola Paulinki najwięcej ma w sobie prawdy, zatem jest najsympatyczniejszą ze wszystkich i najłatwiejszą do dobrego oddania. Po pierwszym i drugim akcie publiczność wywoływała autora.

O *Pięknej Galatei* powiemy tylko tyle, że jeśli panna Waicówna potrafi zupełnie zastąpić panią Doroszyńskę i z czasem może zostać doskonałym Ganimedem, to p. Koncewicz, nie zastąpi p. Nowakowskiego, który w rolach komicznych był zawsze nieporównanym.

W piątek na benefis p. Królikowskiego przedstawiono także po raz pierwszy historyczną komedję p. Szujskiego pod tytułem: *Dwor Królewicza Władysława.* Jest to utwor poważny, który zasługuje na krytykę bardziej wyczerpującą od pobieżnej krytyki teatralnego sprawozdania. Tu powiemy, tylko, że *Dwór Królewicza Władysława* jest udramatyzowanym obrazkiem historycznym, o pięknem a wiernem tle współczesnem. Ale jeśli tło jest pięknem i wiernem, to za to intryga, akcja grzeszy niejasnością linji, wspaniałe sytuacje pojedyncze nie wiążą się jakoś naturalnie z sobą i widz musi natężać uwagę, ażeby odgadnąć, ażeby pochwycić to, czego autor w swoich postaciach nie dopowiada. Tak jest naprzykład w scenie pomiędzy Tryzną a młodym Kazanowskim, kiedy Tryzna złapany na gorącym uczynku podsłuchiwania, zwala całą winę szpiegostwa na towarzyszy Kazanowskiego. Każdy z widzów dziwił się tylko łatwowierności Kazanowskiego, a tymczasem na końcu sztuki pokazuje się, że to nie była łatwowierność, ale formalna chęć rzucenia potwarzy na młodych towarzyszy broni. Gdybyż i wtedy jeszcze, to jest przy końcu sztuki można się było dowiedzieć, co popchnęło dzielnego, choć ambitnego chłopaka do tak brzydkiego czynu? Autor nie troszczył się o dostarczenie koniecznego motywu i widz sam musi wydobywać ów motyw z ambicji młodego Adama, graniczącej z zawiścią. Dla tego też utwór p. Szujskiego jest dla nas jakoby brulion, jakoby niewykończony elaborat wybornej komedji historycznej.

Cokolwiekbądź, jednak można zarzucić tej komedji, widzieliśmy ją z wielkim zadowoleniem na naszej scenie, która tak rzadko daje nam komedję wyższego rzędu, i bardzo sobie życzymy, aby się utrzymała w ubogim jej repertoarze.

Z gry aktorów musimy zwrócić szczególną uwagę na grę panny German, która twarzą, postacią, żywością ruchów i prawdą deklamacji dała nam wyborny typ dumnego pacholęcia. Po raz pierwszy zauważyliśmy tyle prawdy i swobody w grze panny German. Panna Delchau w roli Ossolińskiego była za nadto mdłą, za nadto po kobiecemu szlachetną. Beneficjant w roli Chodkiewicza łączył doskonałą charakteryzację z grą dobrze wystudjowaną; o królewiczu Władysławie (p. Wilkoszewskim) niestety, nie możemy tego powiedzieć: gra jego była wytrawną, ale charakteryzacja p. Wilkoszewskiego w roli długowłosych młodzieńców jest zawsze najnieszczęśliwszą; jużeśmy to raz zauważyli w sprawozdaniu z przedstawienia Mazepy.

Na zakończenie panna Kwiecińska odśpiewała lepiej niż zwykle arję z Fausta i jakąś polską piosnkę kompozycji p. Grossmana.

— **Towarzystwo wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli**, zawiązane w drugiej połowie ubiegłego roku, zapewne już z wiosną rozpocznie budowy. Wobec wielkiego braku pomieszkań, na jaki u nas powszechnie się użalają, i wielkiej w skutek tego drożyzny takowych, Towarzystwo to ma w mieście naszem obszerne pole działania przed sobą. Wszędzie za granicą, gdziekolwiek Towarzystwa takie powstają, miasta nagle podnoszą się i rozszerzają znacznie, u nas choć może nie na tak wielką skalę jak gdzieindziej, spodziewać się jednak można tego samego skutku. Coraz liczniej napływająca ludność, wymaga koniecznie wybudowania znacznej ilości domów, jeżeli nie chcemy, by ceny pomieszkań doszły do bajecznej wysokości. A z drugiej znów strony i ulepszenie stosunków pomieszkań w naszem mieście ściągnie doń wiele rodzin, które może tylko dla braku dobrych i tanich pomieszkań trzymały się zdala od miasta, na czem oczywiście zyska wiele ruch handlowy i przemysłowy. Towarzystwo budować będzie tak na własny rachunek, jak i na rachunek osób trzecich, przyczem daje tę wielką korzyść, że cena budowy może być w znacznej części rozłożona na raty, umarzające płatne w dłuższym przeciągu czasu. Jeżeli zatem Towarzystwo budować będzie wiele i tanio, może miastu znaczne oddać usługi, a zwracamy uwage Zarządu jego i na tę okoliczność, że budowy piękne i gruntowne bardzo byłyby pożądane we Lwowie, gdzie domy są po większej części stawiane bez najmniejszego smaku, tak że fizjonomia całego miasta sprawia jak najgorsze wrażenie.

Czy Towarzystwo odpowie swemu zadaniu, czy na tem obszernem polu działania, jakie ma przed sobą, w istocie pożyteczną czynność rozwinąć zdoła — nie wiemy jeszcze, a przekonamy się o tem zapewne na wiosnę, gdy już rozpocznie budowy. Dziś wiemy tylko tyle, że Rada zawiadowcza dała dowody przezorności w tem, iż nie puszcza w obieg zbyt wielkiej liczby akcyj, i że nie wypłaca teraz jeszcze kuponu styczniowego, nie idąc w tem w ślady wielu przedsiębiorstw wiedeńskich, które dla samej reklamy z kapitału opłacały procenta wtedy, kiedy jeszcze żadnych dochodów nie miały.

Ostatnie wiadomości.

Dotąd niema z Wiednia wiadomości, komu cesarz powierzył utworzenie ministerstwa przedlitawskiego. To jedno jest pewnem, że korona najprzeciwniejszą jest większości ministrów. Były usiłowania, ażeby utworzenie ministerstwa powierzyć dr. Rechbauerowi, jeźli mu się powiedzie złożyć tak ministerstwo, iżby większość w Izbie miało za sobą. Czy to usiłowanie się powiodło, nie wiemy jeszcze, ale przy coraz większem solidaryzowaniu sie wszystkich Niemców, jest to dosyć wątpliwem. W Wiedniu opowiadano sobie, iż hr. Chotek po przeczytaniu memorjału większości ministrów, podał się do dymisji z posady ambasadora austrjackiego w Petersburgu, uważając obawami ich przed Moskwą swe stanowisko za skompromitowane.

Telegram biura urzędowego, który nas o północy jeszcze doszedł, donosi, że poprawka o potrzebie rewizji konstytucji, wniesiona przez mniejszość komisji, upadła bardzo znaczną większością głosów, a to samo urzędowe biuro telegraficznej korespondencji przemilcza, jaki stosunek głosów był przy innych poprawkach mniejszości komisyjnej. Uderza także w telegramie wiadomość, że Izba wyższa nie wybrała deputacji do wręczenia adresu cesarzowi, ani też prezydjum nie będzie wręczało samo cesarzowi adresu, lecz tylko adres ma dójść cesarza w właściwej drodze (*wird zugemittelt*) to jest przez ministerjum.

Znaczny spadek papierów na wczorajszej południowej giełdzie w Wiedniu a jeszcze znaczniejszy na wieczornej przypisują wiadomościom, iż korona pod żadnym warunkiem nie chce powierzyć dalszych rządów większości ministrów, lecz jeśli się nie powiedzie utworzyć innego ministerstwa, któreby miało większość dzisiejszej Izby niższej za sobą, to rozwiąże Radę państwa.

Kraj donosi, że minister Potocki swój przyjazd do Łańcuta zapowiedział telegrafem. Byłoby to oznaką dymisji.

Dzienniki wczorajsze podają rozprawy adresowe z piątku w Izbie wyższej. Podamy je jutro, nie chcąc ich dzisiaj podawać w skróceniu.

O stanie kwestji ministerjalnej mamy dzisiaj do zanotowania następujące wiadomości z wczorajszych rannych dzienników wiedeńskich: Według *Morgenpost* hr. Taaffe oświadczył już kilku swoim przyjaciołom w Izbie panów, że cesarz przyjął właśnie dymisje mniejszości ministrów. Lecz członkom większości ministrów nie udzielono do wieczora w piątek tej decyzji cesarskiej. *Tagblatt* zaś z bardzo dobrej, jak powiada, strony, dowiaduje się, wbrew wszelkim najnowszym pogłoskom o rozstrzygnięciu już przez cesarza sprawy ministerjalnej i mającem nastąpić w tych dniach ogłoszeniu nowego ministerjum, że to nastąpi dopiero za tydzień może. Jak ono wypadnie, wróżą sobie najrozmaiciej. Kiedy jedni idą tak daleko, że mianują już księcia Adolfa Auersperga prezydentem ministrów a ks. Karlosa Auersperga kanclerzem państwa, inni twierdzą, że decyzja cesarska możliwą jest znowu po stronie hr. Taaffego. Na czem opierają się te przypuszczenia — powiada *Tagblatt* — nie wiemy.

Pragska *Politik* rozebrawszy obadwa memoranda ministerjalne, zapowiada wielkie manifestacje, adresa i wiece ludowe na korzyść memorandum mniejszości.

Paryż był w piątek spokojny. Spodziewano się, że rząd cofnie projekt względem wytoczenia śledztwa sądowego przeciw Rochefortowi.

Policja paryzka dowiedziała się, że od poniedziałku ubiegłego tygodnia do środy, sprzedano w paryzkich magazynach broni przeszło 3.000 rewolwerów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 16. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów, wniosek mniejszości komisji, dotyczący rewizji konstytucji, upadł 57 przeciw 27 głosom.

Co do bezpośrednich wyborów dowodził dr. Lichtenfels, iż Radzie państwa przysłuża prawo zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, bez pytania się i przyzwolenia sejmów. Projekt adresowy większości komisji przyjęty bez zmiany. Prezydjum ma się zająć, ażeby w właściwej drodze adres cesarza doszedł.

Minister finansów państwowych Becke, umarł wczoraj w południe.

Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi, że arcyksiążę Karol Ludwik, odwzajemniając odwidziny następcy tronu pruskiego, uda się dnia 20. bm., przez Drezno gdzie trzy dni zabawi, do Berlina.

Peszt dnia 16. stycznia. Iranyi interpelował wczoraj ministra spraw wewnętrznych, czyli zamierza utrzymać i na dal zakaz sprzedawania dzienników na ulicy.

Paryż dnia 15. stycznia. W zgromadzeniu lewego środka oświadczył Daru, iż ministerstwo z przyzwolenia na wytoczenie śledztwa przeciw Rochefortowi, zrobi kwestję gabinetową. Thiers przyrzekł, iż popierać będzie ministerstwo.

Kursa z dnia 15. stycznia 1870.

godz. 3. min —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.25. Akcje banku anglo-austr. 315.50. Anglo węg. 99.—. Akcje Karola Ludwika 236.50. Kolej siedmiogrodzka 166.50. Kolej południowa 252.20. Kolej alföldzka 171.—. Kolej państwowa 399.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.—. Kolej węg. półn.-wsch. 160.75. Kolej północna 216.25. Kolej Rudolfa 163.25. Kolej węg. wschodnia 91.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 117.20. Kolej Nadcisańska 243.—. Usposobienie mdłe.

godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.20. Akcje kredytowe 258.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 309.50. Bank obrotowy 115.50. Akcje Karola Ludwika 235.50. Kolej południowa 250.—. Franko-austr. 102.—. Akcje banku bud. —. Kolej wschodnio-północna —. Akcje banku ludowego 68.50. Kolej Elżbiety 184.—. Losy 1860 r. 97.60. Napoleondor 9.87. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie bardzo mdłe.

Paryż. Renta 3% 73.65. Lombardy 518.—. Amerykańskie obligi 98½.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75. Akcje kredytowe 141⅓. Lombardy 137½. Galicyjska kolej 97½. Rumuńska 72. Kolej państwowa 216½. Na Wiedeń 82.

Z Izby handlowej i przemysłowej

Cennik

we Lwowie dnia 15. stycznia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	238	00	239	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	208	50	209	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	104	00	105	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 zł r.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	20	87	65
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	40	77	80
Banku hypot. galic. 6%	89	75	90	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	00	93	00
III. Obligi za 100 zł r.				
Indemnizacyjne galic.	73	40	73	90
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	71	5	78
Dukat cesarski	5	75	5	81
Napoleondor	9	79	9	89
Półimperjał rosyjski	9	88	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	50½	1	51¾
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	120	50	121	50

(bez kuponu bieżącego)

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Przy Ognisku

Poezje Wincentego Pola

z wielkim rysunkiem oryginalnym JULIUSZA KOSSAKA

w drugim zeszycie

„STRZECHY"

który właśnie opuścił prasę.

Nakładem księgarni

F. H. RICHTERA

we Lwowie. 1185 1—2

Nadleśniczy i leśniczy

z wyższem wykształceniem we wszystkich gałęziach tego zawodu z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, szukają posady blizko jakiego miasta w kraju lub za granicą.

Listy pod zgłoskami L. H. na Grodeckiem pod l. 275¹/₂ we Lwowie. 1246 1—1

Najlepszy i najświeższy

PROCH HERBACIANY

w głównym składzie

HERBATY

Frydryka Schubutha,

w rynku Nr. 164.

funt po 1 zlr. 20 ct. — funt po 1 zlr. 20 ct.

1243 1—3

Najlepszy i najświeższy

Realność pod l. 60³/₄

z obszernym ogrodem jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość powziąć można w kancelarji adwokata dr. Marcelego Madejskiego we Lwowie, w gmachu Zakładu narodowego Ossolińskich. 1245 1—6

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, iż **Bernhardta alpejski likier ziołowy**, o którego skutkach pierwsi medycyniery Bawarji nie wątpią, przyjąłem w sprzedaż. Takowy bywa przez niemieckich lekarzy używany jako środek domowy **przeciw niestrawności, osobliwie na brak apetytu, katar żołądkowy, nerwowy ból głowy, bezsenności, hemoroidy i bladaczkę.**

Nabyć można wraz z polskim lub niemieckim przepisem użycia flaszeczkę po 70 cnt. 1168 2—6

Główny skład dla Galicji we Lwowie, w aptece A. Berlinera, pod boską opatrznością, tudzież w apt. J. Piepesa pod złotym lwem, w apt. Z. Ruckera pod srebrnym orłem i E. Grünnspana apt. pod złotym orłem w **Brodach.**

Pp. aptekarze na prowincji otrzymają odpowiedni rabat.



Ludwik Marek

poleca

największy wybór

FORTEPIANÓW i PIANIN

wiedeńskich, paryzkich i berlińskich konstrukcji wiedeńskiej, angielskiej i amerykańskiej, 1097 1—?

przy ulicy Szerokiej pod l. 10¹/₄

Ceny najumiarkowańsze.

Rabat z cen fabrycznych.

Gwarancja za doskonałość i trwałość.



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez

Franciszka Jana Kwizdę

w Korneuburgu,

na psia choroby, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów. 1123 5—8

Dowodne środki zachowawcze przeciwko wściekliznie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Niesfałszowanych można dostać: we Lwowie u aptekarza A. BERLINERA, w Krakowie u Jaworkickiego.

Gorzelnik

prowadzący przez pięć lat większych rozmiarów gorzelnię w **Ponikwie wielkiej** pod Brodyma z zupełnie zadawalniającym rezultatem, poleca się w tym pp. właścicielom większych gorzelni jako biegły w swym zawodzie, i dający z wszelkich produktów doskonałe wydatki przy szybkim fermencie.

Jako dowód dobrych rezultatów niech służy sposób zacierania w tejże gorzelni o 180 wiadr. 50 korcy (na 32 garncy) ziemiaków i 6 korcy słodu dają 205 garncy okowity a w jednym miesiącu bywa 50 takich zacierów, mogłoby być i 60 nawet, tylko kocioł parowy za mały, nie daje dostatecznej pary. Ktoby z Wych pp. właścicieli gorzelni chciał podobne uzyskać rezultaty, raczy zasiągnąć bliższej wiadomości pisząc do **Ponikwy wielkiej pod lit. W. K. poczta Brody.** 1225 2—3

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(Canabis indica)

PP. Grimault et Cie apt. w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom w jakiej by nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonę, stramonium, nikotynę albo opium. Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również **przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.** 1019 6—24

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolaschs, Berlinera i Ruckera; w Brodach w aptece p. Kullak i p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Szaitera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Rasbe i Röder.

SYROP CHINY i ŻELAZA

pp. Grimault & Cie.,

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje tak na dzieciach jak na osobach dorosłych. Używany jest z pomyślnym skutkiem przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do *rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.*

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Brodach w apt. p. Kullaka i u p. Francoza; w Rzeszowie w apt. p. Szaittera; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Rasbe i Rödera. 1023 5—18

Najdawniejszy i najobficiej zaopatrzony znany z rzetelności

SKŁAD FORTEPIANÓW

Józefa Smutnego

we Lwowie przy ulicy Szerokiej pod l. 7³/₄.

Składając niniejszem P. T. Publiczności moje najszczersze dzięki za względy, któremi mnie od lat przeszło dwudziestu pięciu stale zaszczycać raczyła, ośmielam się oraz zwrócić uwagę na okoliczność, iż zaopatrzyłem mój skład w **największy dobór fortepianów,** sprowadzonych wprost od najznakomitszych i najsławniejszych fabrykantów wiedeńskich.

Utrzymując skład mój we własnym **domu** i nie będąc przeto zmuszonym drogiego opłacać najmu, tudzież **uiszczając się fabrykantom gotówką** za dostarczany mi towar, otrzymuję od nich **znaczny rabat** i z tych przyczyn mogę moje fortepiany o **wiele taniej sprzedawać,** lub też za używane już instrumenta zamieniać, niż ci, którzy jedynie biorą cudze instrumenta w komis lub też takowe, opłacając znaczne procenta za obce pieniądze zakupują.

Mogąc nadto **rzetelnie** ze wszech miar tak za **dobroć** jako też i za **trwałość** znajdujących się na składzie moim fortepianów, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej publiczności. 1239 1—4

Józef Smutny

utrzymujący Skład fortepianów.

Jakób Kronfeld,

Jubiler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c. k. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie,

poleca względom Szanownej Publiczności swój przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172¹/₄ naprzeciw domu Karnickich

skład najmodniejszych towarów złotych i sztowności,

tak własnego wyrobu jak i z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 1082 12—12

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach. Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

SWIECE WOSKOWE,

GROMNICE białe i malowane

od 15 cnt. do 1 zlr. 60 ct. 1244 1—3

FRYDERYK SCHUBUTH.

Dla posiadaczy koni i gospodarzy wiejskich.

Głosy o wyrobach weterynarskich Kwizdy.

Zdanie o proszku Korneuburgskim dla bydła, wypowiedziane przez dr. Grüll, nadweterynarza król. departamentu w Wrocławiu.

Na żądanie kilku gospodarzy i posiadaczy bydła zadawałem różnym zwierzętom na rozmaite słabości proszek wyrabiany w aptece obwodowej w Korneuburgu w niższej Austrji, i mogę takowy polecić, a to:

U koni jako środek prezerwatywny i leczniczy na słabości gruczołowe, zapalenie gardła, gastryczną febrę, przeciw influencji kolikowej, przeciw rzeżączkom.

U bydła przeciw chronicznym niestrawnościom, zdęciom, kaszlowi żołądkowemu, zatwardzeniu, jakoteż ażeby otrzymać mleko niebieskiego koloru. Z korzyścią używany bywa proszek w słabościach owiec.

Co na żądanie zgodnie z prawdą poświadczam

Wrocław **14. marca 1857.** **Dr. Grüll,** król. departamentu nadweterynarz.

Zgodnie z oryginałem, zaświadcza Wrocław. naczelnik powiatu L. S. **A. Raimann.**

Szanowny Panie!

Ponieważ wyrabiane przez pana pigułki dla psów odniosły pożądany skutek, upraszam mi jeszcze taką porcję przysłać.

Z uszanowaniem **Hugo Nicodem**

Trydent, w polud. Tyrolu 11. sierpnia 1869. c. k. kapitan.

Kwizdy wyroby weterynarskie są prawdziwe do nabycia.

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka) St. Jekiel, J. Piepes; **w Krakowie** M. Jaworkicki w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dziennik polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. Panowie gospodarze, życzący sobie nabywać powyższe artykuły prawdziwe i niesfałszowane, niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: „Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu." 1117 1—1

Ważne dla każdego!!!

Największy skład rękawiczek:

Damskie z jednym guzikiem	— zlr. 75 cnt.	
dto z dwoma guzikami	— „ 95 „	
dto w najlepszym gatunku	1 „ 10 „	
Mężkie różnego koloru	— „ 95 „	
dto w najlepszym gatunku	1 „ 10 „	

Prócz wyż wymienionych, utrzymuje wielki zapas angielskich, francuzkich i pragskich rękawiczek w najrozmaitszych gatunkach i cenach. 1166 2—?

Również wielki wybór eleganckich wachlarzy balowych w cenie od 25 cnt. do 26 zlr. — Nadto:

Parfumerje angielskie i francuzkie, mydła, wody kolońskie itd.

Biżuterje damskie ze złota, jako też imitacje najnowszego wynalazku po bardzo przystępnych cenach do nabycia w handlu

A. STEIFA SYNÓW we Lwowie.



SINGERA

prawdziwe

amerykańskie

MASZYNY do SZYCIA

niezbędne dla każdego rzemieślnika i dla każdej rodziny.

Na wystawie, która się niedawno odbyła w Salzburgu i Altonie pomiędzy 30 ubiegającemi się zaszczycono tę maszynę dyplomem honorowym.

Gwarancja na zawsze.

Ażeby ułatwić ich posiadanie, sprzedają się także za wypłatą ratami.

Główny skład dla Galicji, Bukowiny i Szlązka.

We Lwowie ulica Halicka nr. 306, w Krakowie Rynek nr. 19, w Opawie na wyszym Rynku. 1238 1—

Klemens Rosenthal.

Dla cierpiących na rupturę w spodnich częściach

Maść na ruptury

Gottlieba Sturzeneggera w Herisau, w Szwajcarji, jest dowiedzionym wynalazkiem, która leczy tylekrotne, szybkie i zadziwiające wyleczenie, nawet zastarzałych cierpień rupturowych, tak przez lekarzy jakoteż przez cierpiących uznanie otrzymała. Maść ta leczy nietylko bez sprowadzenia jakiegokolwiek zapalenia lub bolów — ale przeciwnie nsuwa w krótkim czasie cierpienia ruptury.

Cena słoika wraz z przepisem użycia po 3 zlr. 20 cnt.

Dostać można tak u wynalazcy jakoteż w aptece Z. Ruckera we Lwowie. 1169 2—

Filia austr. Banku Centralnego

we Lwowie

wydaje począwszy od 7. stycznia 1870

5% Asygnaty kasowe

z ośmiodniowem wypowiedzeniem.

1191 6—8 **Dyrekcja.**

R. DITMARA

c. k. uprzywilejowana krajowa fabryka

LAMP

w Wiedniu.



Jedyny skład główny dla **Galicji i BUKOWINY** *we Lwowie,* przy placu Marjackim w hotelu Europejskim

Lamp naftowych i olejnych

(Moderateur)

hurtem i pojedyńczo po stałych cenach fabrycznych.

Wielki wybór najnowszych i najpraktyczniejszych lamp salonowych, stołowych i do wieszania na ścianę, pająków do oświetlania ulic we wszelkich formach i wielkościach.

Wszelkie do tychże należące części składowe, jako to: **cylindry, banie, zasłony, knoty** i t. p. są zawsze na składzie, szczególnie polecenia godne **Patentowane szczotki cylindrowe** do czyszczenia szkieł. **Cylindry Foeniks** (z krzyżem) najlepszej jakości. 1071 13—

Do łaskawego uwzględnienia!

Chcąc Szanownych moich komitentów zaopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie tylko jeden gatunek

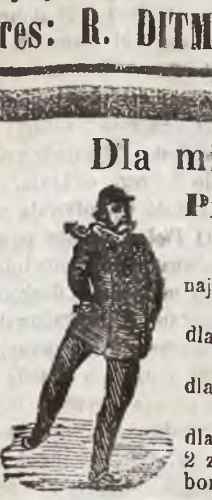
podwójnie rafinowanej niekesplodującej nafty

po cenach 24 zlr. za cetnar, 26 cnt. za funt.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej. Na żądanie posyła się wzory rytowane, a zamówienia odsyłamy za zaliczką pocztową lub kolejową.

Adres: R. DITMARA skład lamp we Lwowie w hotelu Europejskim

Dla miłośników sportu łyżwowego



Prawdziwe angielskie patentowane łyżwy

najnowszej i najpraktyczniejszej konstrukcji w wielkim wyborze

dla **dzieci** para po 90 ct., 1 zlr. 20 cnt., 1 zlr. 60 ct., 2 zlr.

dla **pań** para po 1 zlr 50 ct., 2 zlr., 2 zlr. 60 cnt., 3 zlr., 4 zlr. z przyborami,

dla **mężczyzn** para po 1 zlr. 50 cnt. 2 zlr., 2 zlr. 50 cnt., 3 zlr., 4 zlr. 5 zlr. z przyborami.



Jacques Haines patentowane łyżwy

wyrabiane podług systemu słynnego mistrza łyżwowego. Kompletne para dla pań lub mężczyzn po zlr. 4, 5, i 6.

Rzemyki do sukien męzkich lub damskich po 45 cnt. i 65 cnt. Ostrogi do ochrony pantalonów para 10 cnt.

Wyłącznie do nabycia w składzie fabrycznym.

A. Friedmann, Wien, Praterstrasse 26.

NB. Podług doświadczonej przepowiedni 100 letniego kalendarza Knauera zima tegoroczna będzie najostrzejszą tego stulecia. 1103 9—24